



RÓŻNORODNI PRZEZ SZTUKĘ

EDUKACJA
ARTYSTYCZNA
W ŚRODOWISKACH
ZRÓŻNICOWANYCH
KULTUROWO

POD REDAKCJĄ
Miroslawy Zalewskiej-Pawlak
Magdaleny Sasin

RÓŻNORODNI PRZEZ SZTUKĘ

W serii tematycznej dotyczącej sztuki i wychowania w XXI wieku, redagowanej przez prof. dr hab. Mirosławę Zalewską-Pawlak i zespół Katedry Edukacji Artystycznej (Wydział Nauk o Wychowaniu) Uniwersytetu Łódzkiego, ukazały się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego następujące pozycje monograficzne:

Sztuka i wychowanie w dialogu polsko-włoskim, Łódź 2005 (projekt okładki: dr Paweł Markowski),
Samotność oswojona przez sztukę. Pedagogiczne rozważania i doświadczenia, Łódź 2007 (projekt okładki: dr Sławomir Staniewski),

Sztuka wobec zakresów wolności człowieka liberalnego. Pedagogiczne rozważania i doświadczenia, Łódź 2009 (projekt okładki: mgr Magdalena Kuś),

Szkoła XXI wieku – szkołą edukacji estetycznej. Projekt nadziei, Łódź 2011 (współredaktor: Anna Pikała; projekt okładki: mgr Joanna Ludwiczak),

Sztukmistrze XXI wieku. Rzec o pedagogach wychowujących przez sztukę, Łódź 2013 (projekt okładki: mgr Joanna Ludwiczak),

Sztuka i wychowanie w kulturze konwergencji. Wyzwoleni i zagubieni w sieci, Łódź 2015 (projekt okładki: dr Tamara Sass).

Wszystkie okładki książek zaprojektowane zostały przez artystów plastyków z Katedry Edukacji Artystycznej Uniwersytetu Łódzkiego i stanowią graficzne dopełnienie prezentowanego przekazu.



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

RÓŻNORODNI PRZEZ SZTUKĘ

EDUKACJA
ARTYSTYCZNA
W ŚRODOWISKACH
ZRÓŻNICOWANYCH
KULTUROWO

POD REDAKCJĄ
MIROSŁAWY ZALEWSKIEJ-PAWLAK
MAGDALENY SASIN



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2017

[Kup książkę](#)

Mirosława Zalewska-Pawlak, Magdalena Sasin – Uniwersytet Łódzki
Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Edukacji Artystycznej i Pedagogiki Twórczej
91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENT

Małgorzata Kowalczyk-Marcjan

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Paweł M. Sobczak

SKŁAD I ŁAMANIE

Piotr Soszyński

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI

Joanna Ludwiczak

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ
przez Wydział Nauk o Wychowaniu

© Copyright by Authors, Łódź 2017

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2017

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07794.16.0.K

Ark. druk. 14,875

ISBN 978-83-8088-981-1

e-ISBN 978-83-8088-982-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

[Kup książkę](#)

Spis treści

<i>Wstęp</i>	7
--------------	---

I. Indywidualizm i wspólnotowość jako atrybuty sztuki i twórczości artystycznej

Sławomir Sztobryn <i>Pochwała indywidualizmu w pluralistycznej kulturze</i>	13
Grzegorz Sztabiński <i>Wspólnotowość a indywidualizm w sztuce i wychowaniu estetycznym</i>	23
Barbara Kwiatkowska-Tybulewicz <i>Pęknięcie burzy optymizmu. Sztuka zwierciadłem relacji z Innym</i>	39
Justyna Żak <i>Ja – Ty w perspektywie wspólnoty sztuki</i>	51
Tamara Sass <i>Koincydencja indywidualizmu i tradycji w kreacji artystycznej Hasióra, Kulisiewicza i Skoczylasa</i>	61

II. Indywidualizm i wspólnotowość jako wartości edukacji estetycznej

Mirosława Zalewska-Pawlak <i>Wspólnotowość i indywidualizm w edukacji estetycznej – podstawowe założenia</i>	79
Urszula Szuścik <i>Edukacja plastyczna w kontekście jednostki i grupy</i>	91
Oleksij Karamanov <i>Wielokulturowy dyskurs edukacji artystycznej w przestrzeni muzealnej</i>	103
Maria Vasylyshyn <i>Warsztaty muzealne jako forma edukacji międzykulturowej</i>	113
Piotr Soszyński <i>Wielokulturowość w edukacji muzycznej</i>	125
Anna Tyl <i>Indywidualizm a społeczne źródła stresu zawodowego nauczyciela, wynikające ze specyfiki jego pracy</i>	135

III. Różne formy doświadczania indywidualizmu i wspólnotowości w kulturze pluralistycznej

Magdalena Sasin

*Między indywidualizacją a wspólnotowością – środowisko słuchaczy
i twórców muzyki współczesnej* 151

Ewa Tomaszewska

Z ciemności do światła – taniec butoh przekraczający granice kultur 163

Monika Modrzejewska-Świgulska

*Doświadczenie studiowania w Szkole Filmowej w Łodzi przez studentów
pochodzących z Azji Wschodniej* 179

Magdalena Pawlak

*Autostylizacja jako potrzeba podkreślenia indywidualności i wspólnotowości
przez współczesną młodzież* 191

Mariusz Samoraj

*Tolerancja i dialog w środowiskach zróżnicowanych kulturowo na przykładzie
historii miasta Żelów* 203

Beata Szczepańska

*Estetyczno-higieniczny wymiar architektury szkolnej w II Rzeczypospolitej
Polskiej w kontekście różnorodności kulturowej* 219

Autorzy 237

Wstęp

Współzależność indywidualizmu i wspólnotowości – w różnych proporcjach, niekiedy antagonistycznie – jest specyficzna dla edukacji artystycznej. Ta właściwość staje się wyjątkowo atrakcyjna w środowiskach zróżnicowanych kulturowo. Zróżnicowanie może być wyznaczone przez różne kryteria, takie jak narodowość, religia, język, ale także: status społeczny, poziom materialny, pokoleniowość, poczucie przynależności lokalnej, regionalnej i wiele innych. Wobec tego nie będzie przesadą stwierdzenie, że zróżnicowanie kulturowe jest wizytówką współczesnych społeczeństw.

Indywidualizm w edukacji artystycznej wiąże się ze wspieraniem uzdolnień specjalnych każdego ucznia, poszanowaniem prawa do indywidualnej ekspresji, wzmacnianiem autoidentyfikacji, stymulowaniem procesów autokreacji w ujęciu Wolfganga Welscha czy Richarda Shustermana.

Zwłaszcza Shusterman, opisując koncepcję sztuki życia, wyznaczył w jej kreowaniu determinujące znaczenie świadomości ciała¹. W *Somaestetyce* zaznaczył jednak, że wyraźniejsza świadomość własnych reakcji somatycznych może wpływać korzystnie na zachowania względem innych w różnych kontekstach społecznych. „Nienawiść na tle rasowym i etnicznym w sporej części nie jest produktem logicznego myślenia, lecz głębokich uprzedzeń, których somatycznym przejawem i ucieleśnieniem są niejasne lecz nieprzyjemne odczucia...”² W jego przekonaniu ciało stanowi niezbędne narzędzie procesu stawania się sobą, ale nie jest to wyłącznie proces indywidualny, ponieważ ciało jest tak samo publiczne, jak nasze myśli. Poddawane kształtowaniu przez wspólnotę kulturową, w konsekwencji oddziałuje na jakość życia społecznego³.

¹ R. Shusterman, *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*, Kraków 2008.

² Ibidem, s. 48.

³ 20 lat później... Z Richardem Shustermanem rozmawia Sebastian Stankiewicz, „Somaestetyka. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Estetycznego” 2012, nr 20, s. 28.

Wspólnotowość wynika z faktu, że sztuka była i jest podstawą więzi pokoleniowej i międzypokoleniowej, narodowej, lokalnej, globalnej. Znaczenie więzi rozważane jest m.in. w dialogicznej filozofii Martina Bubera. Wspólnotowość wskazuje na pewną zbiorowość. Jej istotą jest wzajemna więź osób, które są zwrócone ku sobie. Filozof akcentuje tym samym znaczenie relacji Ja – Ty, gdzie „Ty” może oznaczać nie tylko osobę, ale i sztukę. Irena Wojnar w swoich pracach bardzo wyraźnie podkreśliła za Buberem obecność sztuki w relacjach „od człowieka do człowieka”⁴. Właśnie to buberowskie „między” wywodzące się ze stosunku między człowiekiem a człowiekiem jest sferą wykraczania poza krąg właściwy każdemu uczestnikowi relacji. Sztuka wkracza w tę sferę, poszukując nieustannie odpowiedzi na pytania: „kim jest człowiek... co może uczynić z człowieka drugi człowiek?”⁵

W takim ujęciu sztuka stymuluje procesy porozumienia z innymi ludźmi, współodczuwanie, komunikację międzyludzką nasyconą pierwiastkiem ekspresyjnym.

W praktyce pedagogicznej często realizowana jest wspólnotowość w opcji pragmatycznej: we wzajemnych relacjach odnajdujemy i weryfikujemy znaczenia symboliczne, kulturowe, zbliżając się do założeń interakcjonizmu symbolicznego.

Uznanie, że indywidualizm i wspólnotowość są w tradycji pedagogicznej traktowane jako wartości (poza koncepcjami radykalnymi) i są zarazem atrybutami sztuki, pozwala zaproponować rozważania w różnorodnych kontekstach: filozoficznych, estetycznych, pedagogicznych i dydaktycznych. Wielość i interdyscyplinarność prezentowanej problematyki edukacji artystycznej odnoszącej się do pluralizmu kulturowego dowodzi także aktualnej potrzeby rozwiązań w tym obszarze. Ze strony autorów poszczególnych tekstów – pedagogów, artystów, estetyków – motywem wypowiedzi jest ukazanie potencjału edukacyjnego zakodowanego w sztuce, której atrybuty, a właściwie współzależność indywidualizmu i wspólnotowości, są ważne, szczególnie w czasach szybkich przemian kulturowych.

W obrębie pracy wyróżniono trzy części o następujących tytułach:

1. Indywidualizm i wspólnotowość jako atrybuty sztuki i twórczości artystycznej.
2. Indywidualizm i wspólnotowość jako wartości edukacji estetycznej

⁴ I. Wojnar, *Sztuka jako podręcznik życia*, Warszawa 1984, s. 141.

⁵ Ibidem, s. 141.

3. Różne formy doświadczania indywidualizmu i wspólnotowości w kulturze pluralistycznej.

Współautorzy tej monografii mają nadzieję – a to cecha pracy pedagoga – że nawet pobieżnie przeglądający jej strony czytelnicy skłonni będą do podjęcia refleksji nad stanem edukacji artystycznej – obecnie i dla przyszłości. Stawiamy wynikające z autorskich prezentacji pytanie: czy osoby współtworzące koncepcyjnie i praktycznie edukację artystyczną, świadome zróżnicowania kulturowego, są gotowe do negocjowania i realizowania sfery kultury edukacji, tj. otoczenia, w którym odbywają się, poprzez sztukę, interakcje między ludźmi, nacechowane wzajemną akceptacją i przyjemnością poczucia wspólnotowości?

Mirosława Zalewska-Pawlak

I

Indywidualizm i wspólnotowość jako atrybuty sztuki i twórczości artystycznej

Sławomir Sztobryn
Akademia Techniczno-Humanistyczna
w Bielsku-Białej

Pochwała indywidualizmu w pluralistycznej kulturze

Swoje rozważania chciałbym rozpocząć od subiektywnego wrażenia, że zmieniają się systemy społeczno-kulturowe, a motyw socjalizacji – tu rozumiany jako życie i praca w grupie – wciąż pozostaje motywem dominującym. Dawniej – mam tu na myśli monolit ideologii marksistowskiej – wylano morze atramentu, aby opisać i uzasadnić wyższość życia i pracy (także naukowej) w kolektywie. Dzisiaj, gdy żyjemy w zupełnie odmienionych warunkach, za przewodnią uważa się koncepcję tzw. kapitału społecznego, a PKA narzuca uczelniom pracę w zespołach, jako warunek uznania ich zaangażowania w badania naukowe. Parametryzacja uczelni też wiedzie do rozwiązań zbiorowych, bowiem tylko w zespole da się w krótkim czasie zrealizować projekt lub grant. To, co jeszcze do niedawna było pointą pracy naukowej – indywidualne, żmudne, trwające latami poszukiwania, bez pewności uzyskania założonego przed badaniem rezultatu – znalazło się na indeksie, a badacz jest zagrożony utratą pracy, jeśli co roku nie zbierze bogatej punktacji.

Z drugiej strony, pomimo wielorakich w dziejach kultury europejskiej odwołań do pierwiastka indywidualnego – w religii (Luter), filozofii (Kartezjusz, Schopenhauer) czy na gruncie pedagogiki (Rousseau, Key) wytaczane są armaty przeciw takim radykalnym ujęciom, w imię wartości ponadosobowych, aż po poszukiwanie wspólnoty z Absolutem¹. Uzasadnienia takiego – być może nawet w jakimś stopniu podświadomego – dążenia należy szukać w antropogenezie i pierwotnie stadnym trybie życia dawnych ludzi. Z innej strony, warto wskazać na jeden pierwiastek, który może wpływać negatywnie na postrzeganie indywidualizmu i chęć jego aprobowania. Mam tu na myśli uszczegółowiającą wykładnię tego pojęcia, sprowadzoną do partykularyzmu i subiektywizmu, które z kolei zwracają uwagę na ostateczną

¹ Por.: R. L. Król, *Klasyczny ideał wychowania w kręgu wartości tradycyjnych*, Warszawa-Łódź 2015, s. 177.

pojedynczość i samotność człowieka². Z egzystencjalnego punktu widzenia samotność degradowuje człowieka, a wspólnota jest tym, co go na zasadzie facylitacji wzmacnia.

Powstaje więc pytanie: czym jest ów indywidualizm w życiu?; w badaniach naukowych?; w pedagogice, w warunkach niejednoznacznej, pluralistycznej kultury? Jakie niesie on wartości, jakie są jego słabe strony i co mu zagraża? Z dwóch tez: „nie ma ludzi niezastąpionych” (socjalny punkt widzenia) i „każda osobowość jest nie dającą się zastąpić wartością samą w sobie” (indywidualizm), osobiście cenię sobie bardziej tę drugą. Ma ona dobre ukorzenie w historii nauki, a w jej ramach w historii pedagogiki, jest również – w moim przekonaniu – osiową ideą humanizmu, w której podmiotowość i autonomia wzajemnie się uzupełniają. Socjalny punkt widzenia zawsze ciążył i będzie miał redukcyjny charakter wyrażający się ograniczeniami heteronomii.

Postaram się pokrótce przedstawić argumenty na rzecz dowartościowania indywidualizmu w pedagogice i, szerzej, w humanistyce³. Po pierwsze, jeśli chcemy uzyskać maksymalny rozwój osobowości człowieka, nie możemy pominąć jego indywidualnych, niepowtarzalnych cech i właściwości, które z jednej strony stanowią jego atuty, ale także – z drugiej strony – wyznaczają granice jego możliwości. Czasem coś, co powszechnie jest uznawane za jakiś brak, dysfunkcję, może zostać przekształcone w wyjątkowy atrybut określonej osoby. Są np. nieliczne (co prawda) jednostki, które widzą dźwiękami (jak nietoperze), ludzie malujący ustami albo okaleczeni, bez rąk, potrafiący wykonywać bardzo skomplikowane, precyzyjne prace stopami. W tym mieści się transgresyjny walor ludzkiej osobowości.

Po drugie, pomijając w tym miejscu całą argumentację przeciwko słabościom naturalizmu datowaną na początek XX wieku, nie można odmówić wartości jego podstawowej zasadzie „vom Kinder aus”. Wychowanie i kształcenie, które idzie w przeciwnym kierunku niż wskazuje na to potencjał danej osoby zapewne może osiągnąć jakieś rezultaty (społecznie doceniane), ale w efekcie ujmuje danej jednostce część jej walorów, których utrata ma skutki nie tylko indywidualne, ale także niesie za sobą pewne

² P. Domeracki, *Między indywidualizmem a kolektywizmem. Rudymenty hermeneutycznej filozofii człowieka*, s. 4, [online:] <https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/1113/Piotr%20Domeracki%2c%20Mi%C4%99dzy%20indywidualizmem%20a%20kolektywizmem.pdf?sequence=1> (dostęp: 14.12.2016).

³ Sam fakt wpisania pedagogiki jako dyscypliny naukowej w obszar nauk społecznych jest kolejnym, tym razem instytucjonalnym, potwierdzeniem prymatu koncepcji antyindywidualistycznych.

straty społeczne. Świadomość tego mieli już nasi myśliciele odrodzenia – jak Frycz Modrzewski – którzy postulowali edukację wszystkich zdolnych chłopców, aby indywidualne walory jednostek z pomijanych dotąd warstw plebejskich mogły zostać rozwinięte i w konsekwencji przynieść korzyści Ojczyźnie.

Po trzecie, psychologia różnic indywidualnych i współczesna genetyka człowieka potwierdzają – każda z własnej perspektywy badawczej – występowanie ogromnej różnorodności osobniczej w ramach naszego gatunku. I przeciwnie, historia demagogii politycznej, tresura wojskowa, fanatyzmy religijne czy wreszcie psychologia tłumu dobitnie uświadamiają, że zakotwiczenie jednostki w grupie, pozbawienie jej racjonalności i, w pewnym stopniu, świadomości własnej tożsamości, a więc także poczucia niezależności i odrębności (wolności), niesie za sobą tragiczne skutki. Jest to więc kolejny argument na rzecz sformułowanej przeze mnie tezy. **Podmiotowość, tożsamość, autonomia** są wymiarami naszej pełnej egzystencji, osłabienie lub zanik któregoś z tych elementów jest jednocześnie dewaluowaniem człowieczeństwa i rezygnacją z korzyści, jakie może odnieść społeczeństwo z ekspresji twórczego potencjału określonej jednostki. Trzeba sobie zdawać sprawę, że ten potencjał twórczy – występujący w różnym stopniu u różnych ludzi – jest cechą gatunkową *homo sapiens*⁴. W związku z tym byłoby czymś irracjonalnym, gdybyśmy rezygnowali z choćby najmniejszych przejawów tej indywidualnej zdolności tworzenia na rzecz kreatywności grupowej, której oczywiście nie można odmówić wartości szczególnie z punktu widzenia realizacji ponadosobowych celów, ale nie wolno zapominać o tzw. hamowaniu społecznym, polegającym na otamowującym działaniu grupy w warunkach realizacji bardziej złożonych zadań. Jednak – jak twierdził Sergiusz Hessen – w konkretnej całości, jaką stanowi osobowość, obecny jest moment wspólności i indywidualności. Ta zaś była przez niego prezentowana w ten oto sposób: „duch nie da się okuć w abstrakcyjną i z góry przepisaną ideologię, lecz objawia się tylko tam, gdzie istnieje indywidualność włączona do wolnej wspólnoty”⁵. Ten, obecny w stanowisku Hessena, projekt ambiwalencji, rozwinięty współcześnie przez Janusza Gniteckiego, wydaje się najbardziej wartościowym narzędziem służącym do interpretowania relacji jednostka-zbiorowość. Otwarty jednak pozostaje problem: co

⁴ Symboliczne pojęcie *homo sapiens* nie oddaje bogactwa atrybutów przypisywanych człowiekowi w perspektywie wielości jego form aktywności.

⁵ S. Hessen, *O pojęciu struktury w pedagogice*, „Chowanna” 1936, s. 195.

jest źródłem, a co celem w tej relacji. Czy przyjmujemy stanowisko Gadamera, który eksponuje pierwotność socjalnej treści naszej egzystencji, czy stanowisko Kanta, dla którego dopiero w pełni autonomiczna jednostka respektująca Kantowski imperatyw moralny stanowi wartościowy składnik bytu społecznego?

Warto także przywołać w tym miejscu znany na gruncie psychologii syndrom Apollo⁶, polegający na tym, że zespołowa praca nawet bardzo wybitnych umysłów może osiągnąć znacznie gorsze wyniki niż indywidualna. Jako przykład przywołuje się m.in. błędną, a zespołową decyzję o starcie misji Apollo czy zespołową decyzję o militarnej interwencji na Kubie. Obie skończyły się fatalnie. Kluczem jest tu przewartościowanie znaczenia pracy zespołowej – do czego jesteśmy natarczywie popychani przez władze ministerialne i podległą jej komisję (PKA domaga się tworzenia zespołów badawczych, inaczej badania w jednostkach naukowych uzyskują niższą ocenę), jak czyniono to niegdyś, w poprzednim systemie, który zmierzał do powszechnej kolektywizacji. Twórca pojęcia „syndromu grupowego myślenia” – Irving Janis – wskazał na kilka złudzeń, jakim ulegają zwolennicy i promotorzy dominacji pracy w grupach. Zaliczyć tu należy przekonanie o nieomyślności zespołu i jego jednomyślności, które pozwala zlekceważyć zdania odrębne, wypowiedziane przez niezależne, a krytyczne podmioty.

Byłoby przesadą twierdzić, że praca, szczególnie naukowa, w zespołach jest nieefektywna. Przeczy temu metoda Langer (badacz-przyrodnik kierujący zespołem specjalistów z wielu różnych dziedzin, ale pracujących nad wspólnym projektem), która jest przykładem sukcesu pracy zespołowej w naukach przyrodniczych. Jednak i tam łączy się indywidualną pracę specjalistów z różnych dziedzin nauki w chóralną, dającą znakomite efekty niemożliwe w perspektywie izolowanych pojedynczych badań. Metoda Langer to egzemplifikacja nabywania przez złożoną strukturę nowych (czasem nieprzewidywalnych) właściwości nieobecnych w elementach tej struktury. Zauważmy jednak, że tworzenie owego chóru jest wtórne wobec geniuszu specjalistów. Bez nich ta synteza byłaby niewykonalna.

⁶ Pojęcie to przypisuje się Meredith Belbin (http://www2.warwick.ac.uk/fac/med/research/hsri/emergencycare/research/sdo/csi2/education/education-delivery/handouts/apollo_syndrome.pdf; https://www.profinfo.pl/img/401/pdf40464142_4.pdf – dostęp: 10.03.2017). Warto zauważyć, że pewne społeczne zjawiska wewnątrz zespołu, obniżające jego wydolność, mają cechy wspólne z tzw. prawem Jante, zgodnie z którym deprecjonuje się potencjał jednostki nie poddającej się presji grupy. W pedagogice bez trudu można byłoby wskazać konkretne przykłady.

Specjalizacja w humanistyce (która również postępuje) stanowi jednocześnie źródło jej swoistej słabości. Rozdrobnienie problemów badawczych jest jednocześnie utratą horyzontu, w ramach którego można zrozumieć całość i całość w ich wzajemnych powiązaniach. Hermeneutyczny charakter humanistyki właściwie uniemożliwia stworzenie zespołu na wzór Langer, wyniki nie będą się organizowały w nową jakościowo strukturę, lecz raczej będą miały charakter sumatywny. Humanistyka wymaga ujęć holistycznych, interpretacja cząstkowa jest zawsze obciążona grzechem jednostronności. Jeśli współcześnie tworzymy zespoły badawcze (niezależnie od nacisków technokratów), robimy to, aby pokazać jakieś zjawisko w jego złożonej, wielowarstwowej i metodologicznie zróżnicowanej interpretacji. Temu służą m.in. debaty, seminaria, konferencje. Narratywizm i praca zespołowa (dwa współczesne trendy) sytuują się na przeciwnych biegunach badań humanistycznych. Interpretacja jest z natury niejednoznaczna, subiektywna, indywidualistyczna – buduje struktury ambiwalentne, niesumujące się. Stąd należy przypuszczać, że integracja badań różnych uczonych-humanistów ma inną charakterystykę niż w przypadku przyrodników. Jej istotą jest **środowiskowa zgoda na różnorodność opinii** formułowanych wokół tych samych problemów (nie istnieją sztywne prawa) oraz złożonych zjawisk będących przedmiotem tych nauk – w pedagogice takimi problemami są np. edukacja, wychowanie czy kultura, zrelatywizowane do określonych czasów i środowisk⁷.

Silne wsparcie dla pochwały indywidualizmu znajduję w tzw. dziesięciu przykazaniach znakomitego filozofa i zarazem oryginała-indywidualisty, jakim był Bertrand Russell. Otóż jedno z jego przykazań brzmiało w sposób następujący: „Nie bój się mieć ekscentrycznych przekonań, bo każda opinia teraz akceptowana kiedyś była ekscentryczna”⁸. To przekonanie, niewątpliwie prawdziwe w czasach Russella, dziś – w pluralistycznej kulturze – zyskuje nowy wymiar. Nie tylko niepowtarzalność, samodzielność, oryginalność, kreatywność itp. po jakimś czasie przekształcić się mogą z czegoś ekscentrycznego w coś powszechnie uznanego, ale współcześnie wręcz koegzystują obok siebie konkurujące ze sobą teorie, postawy, wartości, które zamiast się zwalczać na zasadzie wypierania/niszczenia, budują własną argumentację i zwracają się do inteligibilnego podmiotu, aby zechciał je

⁷ W innym miejscu usiłowałem przybliżyć tę dynamikę pedagogiki. Por.: S. Sztobryn, *Trwałość i zmienność idei pedagogicznych w dziejach*, „Edukacja Alternatywna” 2003, nr 1, s. 7–16.

⁸ <http://przekonania.pl/bertrand-russell-i-jego-10-przykazan-liberalizmu/> (dostęp: 14.12.2016).

rozważyć i autonomicznie zaakceptować. Patrząc z tej perspektywy na tworzenie sztucznych podziałów w środowisku pedagogów (charakterystyczny podział środowiska na ligi dokonany przez Lecha Witkowskiego), można odnieść wrażenie, że brak zdolności do zaakceptowania obecności innych narracji niż własna jest przejawem ciężenia do okresów jednostronnego monizmu. Ta uwaga zwraca nas ku pewnej tezie socjopsychologicznej, mianowicie takiej, że indywidualizm nie może stać się samotną wyspą – jest pożądany, ale ma swoje ograniczenia, z którymi podmiot wolny od narcystycznych zapędów musi się liczyć.

Przykład śmierci Sokratesa jest wskazówką, jak trudno pogodzić się nawet otwartemu społeczeństwu z niewygodnymi, a wiernymi swoim wartościom jednostkami. Inny przykład biograficzny płynie ze sfery najnowszej nauki – mam na myśli Alberta Einsteina, który swoje analizy fizyczno-matematyczne wykonywał właściwie sam, a jego praca naukowa wprowadziła współczesną cywilizację ludzką w nową – i do tego diametralnie różną od poprzedniej – epokę. Nie sposób pominąć także polskiego filozofa wychowania Bronisława Ferdynanda Trentowskiego, który zasadę „różnojedni”, tj. jedności tego, co ogólne z tym, co jednostkowe, uczynił jednym z podstawowych elementów swojej filozofii. Znajdziemy w niej przekonanie o dynamicznym charakterze rzeczywistości, w której toczy się nasze realne życie i to co jednostkowe, indywidualne okazuje się czymś niezbywalnym, wręcz koniecznym. Słysząc w tym poglądzie także echa koncepcji Kanta, odniesionej do rozwoju moralnego, zgodnie z którą jednostkowe, indywidualne poprzedza i gruntuje wspólne, ponadindywidualne. Przemiana moralna musi dokonać się w konkretnym podmiocie, aby stał się on wartościowym członkiem szerszej społeczności. Co prawda, imperatyw kategoryczny wskazuje na ponadindywidualne zasady życia kulturalnej społeczności, ale jest to efekt kolejnej przemiany w podmiocie.

Dla lepszego wyeksponowania walorów, ale także i słabości indywidualizmu, warto sięgnąć po opinie zwolenników kolektywizmu czy komunizmu. W ich przekonaniu główną przyczyną słabości kultury Zachodu stał się właśnie indywidualizm deprecjonujący ludzkie istnienie – człowiek zawsze jest wpisany w kontekst społeczno-historyczno-kulturowy, bycie sobą jest pochodną bycia z innymi. Wśród zagrożeń wynikających z indywidualizmu wymienia się „przedmiotowe odniesienie do świata, pазerny konsumpcjonizm, spłaszczoną i zawężoną wizję człowieka, zanikanie tra-

dycyjnych horyzontów moralnych, upadek kultury wysokiej”⁹. Są to tezy stawiające problem indywidualizmu w wybitnie negatywnym oświeceniu, aczkolwiek można się zastanawiać, czy nie są one bardziej charakterystyczne dla stanowiska przeciwnego. Najlepiej widać to bodaj w przypadku konsumpcjonizmu, który jest wytworem reklamy bezwzględnie wykorzystującej nasze ludzkie słabości, opiera się na założeniu istnienia społeczeństwa zewnątrzsterownego (ten desygnat jest kontrapunktem autonomii jednostki), bezmyślnie realizującego sugerowane podprogowo programy. Podobnie rzecz ma się z systemem tradycyjnych wartości, które przecież nie są niezmiennie. Postęp cywilizacji, przemiany życia społecznego w skali makro rzutują na wyznawane i uznawane wartości. Oczekiwanie, że w globalnym świecie, tak spektakularnie przyspieszającym, będziemy kultywowali wartości charakterystyczne dla znikającej coraz szybciej za horyzontem tradycji to w najlepszym wypadku naiwność. I znów – mechanizm tego przyspieszenia został wygenerowany wielkimi procesami społeczno-cywilizacyjnymi, w których jednostka jako taka nie jest podmiotem sprawczym. Jednak to właśnie ona, w swojej podmiotowości, autonomii, daje szansę uratowania bogactwa wartości (także tradycyjnych) wysokiej kultury, nadzieję na przeciwstawienie się absurdalnemu konsumpcjonizmowi i redukcji człowieczeństwa. Pedagogika – której tu nie gloryfikuję, lecz staram się pokazać jej rolę w procesie ucłowieczania jednostki ludzkiej – ta właśnie pedagogika ceni niezbywalne prawo każdego człowieka do swego jednostkowego, niepowtarzalnego rozwoju. Wychowanie, jako realny proces, zawsze jest zakorzenione w tym swoistym indywiduum, które, co prawda, nie może rozwijać się poza horyzontem kulturowo-społecznym, ale w procesie tym akcent kładzie się na wewnętrzne przemiany podmiotu, a cała reszta jest tylko budulcem, z którego jednostka skonstruuje swój własny świat. Podmiotowość jest tu traktowana jako realna, konkretna, fizycznie dookreślona, w odróżnieniu od ujęć redukujących ją do tzw. czystej podmiotowości, nazywanej słabą¹⁰. Rozziew między subiektywnym wzrostem jednostki a obiektywnymi procesami o charakterze globalnym staje się coraz większy, lecz z punktu widzenia obrony Człowieczeństwa przed rozpadem, redukcją czy wręcz unieważnieniem, istotna jest także obrona indywidualizmu – nie tyle jako czegoś lepszego czy wyższego od tendencji kolektywistycznych, lecz bastionu będącego czynnikiem równoważącym negatywne skutki owego

⁹ P. Domeracki, *Między indywidualizmem...*, s. 13.

¹⁰ Ibidem, s. 16. Tak czyni, w opinii Domerackiego, m.in. Gianni Vattimo.

kolektywizmu. Słusznie więc twierdzi Jacek Tittenbrun, że indywidualizm z jednej strony, wskazuje na nieredukowalność świadomości ludzkiej do warunków, w których jednostka działa, a z drugiej – uwydatnia błąd antropomorfizacji struktur społecznych¹¹.

Z tych kilku zaledwie przykładów wynika kilka istotnych tez. Indywidualizm oderwany od szerszego kontekstu może wyradzać się w swoisty narcyzm, jest statyczny i w efekcie destruktywny. Przekonanie o wyższości jakiejś jednostki nad innymi – absurdałne w pluralistycznym świecie, który odchodzi od jakichkolwiek hierarchizacji – może wywierać hamujący wpływ na skuteczność, efektywność czy oryginalność pracy innych. Ten narcystyczny i hubrystyczny indywidualizm rodzi przynajmniej dwie postawy. Jedni, raczej nieliczni, nie poddają się presji i realizują swój indywidualny potencjał także w warunkach blokad i utrudnień ze strony jednostek autorytarnych. Drudzy – o nastawieniu oportunistycznym – tworzą wokół nich liczne koterie, ale odbywa się to kosztem swobody i oryginalności własnej twórczości, która obraca się w zamkniętym kręgu idei już wygenerowanych przez prymata.

Jednak przyjęcie jako zasady pierwotności tego, co indywidualne, ale – w duchu Trentowskiego – istniejące na zasadzie **różnojedni** z tym, co ponadindywidualne otwiera zupełnie inną perspektywę rozwoju człowieka, zarówno jako niepowtarzalnego podmiotu, jak i potencjalnego członka zmiennych grup społecznych. Te charakterystyczne właściwości jednostki predestynują ją do bycia kreatywnym na różne sposoby członkiem zróżnicowanych zbiorowości. Na tę możliwość wskazywał już Florian Znaniecki w swoich analizach ról społecznych¹². Potencjał jednostki wspierany czy wzmacniany zróżnicowanymi oddziaływaniami grup społecznych może osiągać niepowtarzalne aktualizacje, niemożliwe do wygenerowania w zamkniętych, stereotypowych i niezmiennych środowiskach. Na tej podstawie można założyć, że pluralistyczny charakter współczesnej cywilizacji zachodniej opiera się na dowartościowaniu indywidualizmu – głównego czynnika gwarantującego ów pluralizm.

¹¹ J. Tittenbrun, *Między indywidualizmem a subiektywizmem. Podstawy metodologiczne szkoły austriackiej*, s. 11, [online:] <http://hegel-marks.pl/downloads/teksty-tittenbrun01.pdf> (dostęp: 14.12.2016).

¹² Stanowisko F. Znanieckiego odnośnie do teorii osobowości społecznych (ludzie pracy, zabawy, dobrze wychowani i zbrojeńcy) jednoznacznie wskazuje na to, że tylko ci ostatni mają rysy typowo indywidualistyczne i stanowią jedyny typ zdolny do oryginalnej twórczości służącej postępowi społecznemu.